

KONFERENCJA V

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Drodzy, dziś, w kolejnym dniu pielgrzymki, chcemy spojrzeć na Kościół – z czym to się je? Czasami mogą rodzić się różne pytania dotyczące autorytetu Kościoła. Skąd on w ogóle jest? Jakie są biblijne podstawy autorytetu Kościoła? Jak to jest z tą świętością i grzesznością w Kościele, z ekumenizmem? Gdzie mogę znaleźć swoje miejsce w Kościele? Różne rzeczy słyszy się o Kościele. Co to jest Kościół? Księża? Biskupi? Pismo Święte podpowiada nam wiele obrazów dotyczących Kościoła, które możemy zastosować do niego przez analogię. Jednym z takich porównań jest ciało, w którym Chrystus jest głową. Nie da się rozdzielić ciała i głowy. Kiedy spróbujemy to zrobić, będzie to morderstwem. Chrystus utożsamia się z Kościołem. Kiedy spotyka Szawła pod Damaszkiem, pyta: „Dlaczego Mnie prześladujesz?” (Dz 9, 4). Jak to mnie? Przecież on prześladował chrześcijan i myślał, że dobrze czyni, a nagle Chrystus nie mówi do niego: „Dlaczego prześladujesz chrześcijan?”, tylko: „Dlaczego prześladujesz mnie?” Chrystus utożsamia się z Kościołem, więc potrzebujemy zadać sobie pytanie: czy powinniśmy pytać „czym jest Kościół?”, czy może raczej „kim jest Kościół?” Tak jak nie da się oddzielić ciała od głowy, tak nie da się oddzielić Chrystusa od Kościoła. Kiedyś, odwiedzając znajomego księdza, siedzieliśmy przy stole i zwróciłem uwagę na ikonę, która była zawieszona nad stołem. Mówię do niego: „Ładna ikona krzyża”. On odpowiedział: „To nie jest ikona krzyża”. Mówię: „Jak to nie? – przecież widzę krzyż”. On do mnie mówi: „Przyjrzyj się uważnie”. Była to nietypowa ikona krzyża, bo u góry widniała Trójca Święta, a niżej był krzyż. Ten ksiądz zwrócił się do mnie: „To jest ikona Kościoła”. Zaczął mi wyjaśniać: „Tak jak Trójca Święta w niebie tworzy wspólnotę, tak pod krzyżem też jest wspólnota – Kościoła. Kościół ma odzwierciedlać wspólnotę Trójcy Świętej: w niebie – Ojciec, Syn i Duch, na ziemi – Jezus, Maryja i umiłowany uczeń. Tu wspólnota i tam wspólnota”. Chrześcijaństwo to przede wszystkim więzi. W Starym Testamencie bardziej obowiązywały zasady, reguły. W Nowym Testamencie widzimy, że regułą Nowego Przymierza jest więź. Ta więź odnosi się do Chrystusa, który jest w centrum; nie do systemu przekonań, praw, ale do Chrystusa. Kościół dotyczy najważniejszej więzi – życia w bliskim kontakcie z Bogiem. Jezus powiedział, że pierwszym i najważniejszym przykazaniem jest kochać Boga. Drugim – okazywać miłość bliźniemu. Zatem w tych dwóch wymiarach przeżywamy miłość w Kościele: miłość do Boga i do innych ludzi. Czytając Ewangelię, widzimy, że są cztery różne Ewangelie, które pokazują życie Chrystusa z różnych stron. Każdy z ewangelistów pisał pod innym kątem o Jego życiu, bo każdy pisał do innych odbiorców, zwracał uwagę na coś innego. Podobnie czasami na zajęciach rysowania pani ustawia dzieci w kółku. W środku stawia na stoliku koszyk z owocami i wszystkie dzieci rysują ten sam koszyk, ale u każdego wygląda inaczej, bo każde z dzieci rysuje go z innej perspektywy. Tak samo Ewangelie są takim obrazem życia Jezusa z różnych perspektyw. Każdy z ewangelistów akcentuje coś innego. Święty Mateusz pokazuje, że w Chrystusie wypełniły się wszystkie proroctwa starotestamentalne, bo odbiorcami jego Ewangelii byli Żydzi. Święty Marek pisał do pogan, dlatego dużo uwagi poświęca na działanie Boga, cuda, nadprzyrodzone znaki. Święty Łukasz, jako lekarz, pisze dużo o

uzdrowieniach. Święty Jan daje najgłębszą refleksję teologiczną, dotyczącą życia Chrystusa. Te różnorodne Ewangelie, mówiące o jednym Chrystusie, w pewien sposób obrazują naturę Kościoła. Gromadzimy się dookoła Chrystusa i wyznajemy jedną, wspólną wiarę w Niego. Podczas wizyty duszpasterskiej (kolędy) zdarza się, że kapłan wchodzi do rodziny, w której ludzie żyją ze sobą w nieformalnym związku. Niekiedy te osoby mają pewien wyrzut sumienia i dyskomfort: „Żyjemy w nieuregulowanym związku, pewnie przyjdzie ksiądz i będzie nam suszył głowę; może powinniśmy zacząć mówić o ślubie. Pewnie ksiądz będzie o to wypytywał, więc może pierwsi zaczniemy ten temat”. Znam księdza, który, kiedy chodzi po kolędzie i ludzie mówią mu: „Proszę księdza, jesteśmy w takiej sytuacji, ale planujemy ślub”, wtedy on tak prowokacyjnie mówi: „Nie, nie. Żeby wziąć ślub, trzeba być wierzącym”. Oni mówią: „Proszę księdza, ale przecież my jesteśmy wierzący!” On odpowiada: „Drodzy państwo, wy macie jakieś przekonania religijne, ale nie wiem, czy macie wiarę Kościoła Katolickiego”. To bardzo często prowokuje ludzi do rozmowy, do głębszego zastanowienia się, czym tak naprawdę jest wiara, wiara Kościoła, wspólna wiara. Czy wierzę po swojemu, czy po katolicku? Chociaż w ciele jest różnorodność każdy zmieści się w Kościele. Chodzi o to, żebyśmy potrafili pięknie się różnić, wyznając tę samą wiarę. Potrzeba zadać sobie pytanie: „Czy wiara którą wyznaję, to jest wiara Kościoła Katolickiego, czy wierzę po swojemu?” Grozi nam takie ryzyko, które przez niektórych jest nazywane „duchowością supermarketu”. Tak jak w supermarkecie, idąc z koszykiem, wybieram niektóre produkty, podobnie tutaj – niektóre z prawd wiary będę uznawał, inne nie. Pismo Święte podpowiada nam obraz Kościoła-oblubienicy, to znaczy, że Chrystus nikogo tak nie kocha, jak Kościół. Gdybyś śmiał się z panny młodej na ślubie, zrobisz przykrość panu młodemu. Pewnego razu do biura parafialnego przyszedł do mnie człowiek, który chciał dokonać apostazji. (Dzisiaj są takie możliwości, że wchodzi się na stronę internetową, tam jest cała instrukcja, którą można pobrać, formularz, który można wypełnić, jest opisany przebieg rozmowy, że ksiądz powinien zachęcać człowieka do tego, żeby został w Kościele itd., jest napisane co trzeba odpowiadać). Kiedy ten człowiek podał mi wypełniony formularz, dotyczący wypisania się z Kościoła, powiedziałem mu: „Rozumiem pana”. Był zaskoczony. Mówię dalej: „Też przeżyłem różne trudne rzeczy w Kościele i chcę, żeby pan wiedział, że pana rozumiem, ale chcę też, żeby pan posłuchał tego, co mam panu do powiedzenia. Jakkolwiek rozumiem pana odczucia i nie zgadzam się na zło (podobnie jak pan), to jednak, będąc uczciwym intelektualnie, trzeba przyznać, że to, przeciwko czemu pan się buntuje, to nie jest Kościół, ale jedynie pana wyobrażenie o Kościele. Nie wiem dlaczego pan ma akurat takie doświadczenie Kościoła. Ja mam to doświadczenie inne i to nie jest żadna moja zasługa. Po prostu doświadczyłem Kościoła od zupełnie innej strony – nie tylko złej. Widziałem w Kościele dobrych, świętych i oddanych ludzi, którzy oddają życie z miłości do Boga i innych ludzi; którzy się spalają. Widziałem ludzi, przy których ja jestem mały pikus w miłości. Nie osądzam pana. Nie wiem, jak bym się zachował, gdybym miał takie doświadczenie Kościoła, jak pan. Proszę tylko, żeby pan to przemyślał, bo pan nie buntuje się przeciwko Kościołowi, ale przeciwko pana wyobrażeniu o Kościele, a on nie jest taki, jak pana wyobrażenie. Jest w

nim o wiele więcej dobra i piękna. Ja też nie zgadzam się na taki Kościół, jaki pan opisał w pana wyobrażeniu. Tutaj się rozumiemy. Proszę jedynie, żeby pan to głębiej przemyślał”. To był początek pięknej rozmowy. Czasami potrzebujemy zweryfikować, czy nasze wyobrażenia odzwierciedlają rzeczywistość. Jeżeli Kościół jest ciałem i jesteśmy do niego włączeni, to jeśli odetnę sobie palec i nie będzie on już należał do mojego ciała, to nawet leżąc na podłodze, nadal będzie to mój palec. Nawet jeżeli włożyłbym go do słoika z formaliną, to będzie zawsze mój palec, niezależnie od tego czy będzie przy mojej ręce, czy w słoiku. W słoiku będzie jedynie obumarły, bo krew nie będzie mogła do niego dopłynąć, ale to zawsze będzie mój palec. Podobnie z Kościoła nie można tak po prostu wypisać się. Chrztu nie da się wymazać. Nawet jeżeli ktoś dokona apostazji, zawsze będzie częścią Kościoła. Papież Franciszek mówi o tym, że Kościół to jest szpital dla grzeszników. Z tego samego powodu, z jakiego chorzy są w szpitalu, grzesznicy są w Kościele. Tu wraca się do zdrowia. Kościół to jest wreszcie łódź zbawienia, która płynie do portu wspólnie, z której głupio jest wyskoczyć, wyłączając się ze zbawienia. Kościół to jest lud Boży. Chrystus mówi do apostołów, aby byli solą ziemi i światłością świata, to znaczy, że są powołani do tego, by dawać światu światłość i nadawać smak. Kościół jest po to, by dawał Boga. Chrystus powołał swoich apostołów po to, by byli z Nim – z osobą, którą najbardziej kochają. Kościół jest po to, abyśmy byli z Chrystusem i byśmy mogli usłyszeć prawdę. W świecie, w którym żyjemy, jest kakofonia dźwięków. Każdy mówi co innego. Tracimy punkt odniesienia. Gdzie usłyszymy prawdę o życiu po śmierci? Gdzie usłyszymy prawdę o tym, że Bóg panuje? W świecie, w którym już nie wiadomo komu wierzyć, potrzebujemy Kościoła, który jest latarnią na ciemnym morzu. Kościół to dom, w którym mogę doświadczyć, że dla Boga mam wartość, że jestem jego dzieckiem. Kościół to miejsce, w którym mogę usłyszeć, jaki jest sens krzyża i cierpienia. Nie tylko usłyszeć, ale to przeżyć, żeby od tego nie uciekać. Kiedy Chrystus zrobił najwięcej? Nie wtedy, kiedy uzdrawiał, czynił cuda, ale kiedy przyjął cierpienie, umarł z miłości za ciebie i za mnie. My tak nie potrafimy. Uciekamy przed cierpieniem, nie rozumiemy go. Dlatego potrzebujemy Kościoła. Potrzebujemy, tak jak Jan, stanąć pod krzyżem z Maryją, by przeżyć tę drogę w swoim życiu. To Kościół wreszcie daje nam ludzi, którzy nas wspierają. Tak jak Jan Chrzciiciel wskazywał na Chrystusa, Kościół daje nam ludzi, którzy pokazują nam Chrystusa. Kościół jest jeden, to znaczy, że pochodzi od Chrystusa. W wyznaniu wiary mówimy, że wierzymy w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół. Co to znaczy? Kościół jest jeden, to znaczy, że jest zbudowany na Piotrze. Chrystus powiedział: „Na tobie zbuduję mój Kościół” (por. Mt 16, 18). Chrystus daje Kościołowi dar jedności. Więzy jedności to wyznawanie jednej wiary, przekazanej przez apostołów, wspólne celebrowanie kultu Bożego, zwłaszcza sakramentów. Pan Jezus modlił się o jedność dla swoich uczniów; modlił się „aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie” (J 17, 21). Najpierw jedno z Bogiem, a potem jedno ze sobą. Słowo Boże pokazuje nam, jak bardzo zależy Bogu na tej jedności Kościoła. Ta jedność nie wyklucza różnorodności. Chodzi o to, byśmy potrafili pięknie się różnić, aby różnice doprowadzały nas do różnorodności, a nie do podziału; dostawania ramię w ramię, głosząc Ewangelię, a nie do „kościółkowych wojenek”. Już św. Paweł

przestrzega, że była taka pokusa dla chrześcijan. Jedni mówili: „Ja jestem Pawła, a ja Apollosa” (por. 1 Kor 3, 4). Wiemy z historii, że te podziały jeszcze bardziej się zwiększyły. No tak, ale jest tyle różnych Kościołów. Dzieje ludzkości to nie tylko historia łaski, ale także historia grzechu, egoizmu, postawienia na swoim. Stąd te podziały, które są zgorszeniem dla świata, któremu mamy ogłosić jedną Ewangelię. Dlatego podejmujemy wysiłki, zmierzające ku jedności chrześcijan, byśmy mogli żyć tym pragnieniem Jezusa dla Kościoła. Mówimy, że Kościół jest święty. Jak myśleć o świętości Kościoła w kontekście skandali, grzechu? Kościół jest święty, bo jest w nim Święty Bóg, a jednocześnie grzeszny, bo składa się z grzeszników. Jesteśmy wszyscy słabi i grzeszni. Jedziemy na jednym wózku, ale mamy potężnego Boga, który nas kocha, i jest wszechmogący. To jest tak, jak z budynkiem kościoła – może być większy, mniejszy, ładniejszy, brzydszy, drewniany, murowany, zniszczony, odnowiony... Z zewnątrz może różnie wyglądać, ale jest miejscem świętym, bo jest w nim Bóg, obecny w tabernakulum. Kościół jest święty nie dlatego, że ma fajnych księży, dobrego organistę i jest ładnie wymalowany. Nie na tym polega świętość Kościoła. Wszyscy jesteśmy grzeszni, ale potrzebujemy dobrze rozumieć, że tu chodzi o Jezusa, a nie o nas. Niektórzy ze względu na skandale w Kościele odeszli od Boga – to jest trudne i bolesne. Tym bardziej potrzeba dzisiaj, żeby Kościół zajaśniał świętością, żeby ci, którzy odeszli, zrozumieli, że powiedziec Jezusowi: „Nie będę Cię słuchał, bo jednym z twoich uczniów jest Judasz”, to nie jest dobre rozwiązanie. Mówimy, że Kościół jest powszechny, czyli katolicki. Oznacza to tyle, że jest posłany do wszystkich ludzi każdej epoki. Nie jest zamknięty na nikogo. Wszystkie jego lokalne wspólnoty tworzą jedno ciało. Mówimy, że Kościół jest apostołski, to znaczy, że jest założony na fundamencie apostołów, powstał dzięki ich przepowiadaniu, do którego uzdolnił ich Duch Święty. Kościół apostołski jest również prowadzony przez biskupów, którzy są następcami uczniów Chrystusa. Co więcej, Kościół jest zobowiązany głosić niezmienną naukę Jezusa, którą przez Jego apostołów przekazał kolejnym pokoleniom. Określenie „apostołski” ukazuje nam również prawdę o Kościele, który jest depozytariuszem nauczania, a nie jego właścicielem. Jeżeli Kościół jest miejscem spotkania z Bogiem i ludźmi, możemy zadać sobie pytanie: Gdzie jest moje miejsce w Kościele? Jak je odnaleźć? Wielu ludzi mówi: chciałbym, żeby Kościół był taki i taki. Czasami ludzie chcą zmienić Kościół w sposób parlamentarny, przegłosować, jak powinno być. Jednak odnowa Kościoła nigdy nie przychodzi w ten sposób; zawsze przychodzi przez miłość. To znaczy, że pierwszym krokiem nie powinno być myślenie życzeniowe: „Kościół powinien zrobić to, mój proboszcz powinien bardziej zrobić tamto”, ale odwrotnie: „Boże, pokaż mi potrzeby mojej parafii, księdza proboszcza, mojego lokalnego Kościoła, sąsiadów, ludzi, których spotykam”. Miłość to jest odpowiadanie na potrzeby innych. Boże, pozwól mi widzieć potrzeby Kościoła. Jak mogę na nie odpowiedzieć? Święta Matka Teresa z Kalkuty mówiła, że ludzi nie trzeba nawracać. Ludzi trzeba kochać, a miłość sama ich nawróci. Miłość to odpowiadanie na potrzeby. Zachęcam cię dzisiaj do tego, żebyś przeżył dzisiejszy dzień, pytając Boga: „Pokaż mi, jakie są potrzeby Kościoła, na które ja

mogę odpowiedzieć”. A potem idź i kochaj. Na tę drogę niech cię błogosławi Bóg
Wszehmogący: Ojciec i Syn, i Duch Święty, Amen.